

Dwujęzyczność dzieci na emigracji - jak ją osiągnąć?

*Rodzice nie powinni odbierać dziecku szansy
pozostania Polakiem lub przynajmniej utrzymania,
poprzez język, związku z kulturą przodków.*

Wyjaśnienia wstępne.

Na początku chcę wyjaśnić, że użytkowników języka dzielę na trzy grupy: dzieci - od 0 do około 6 lat, młodzież - od 7 do 18 lat i dorosłych - ponad 18 lat. Podział ten ma związek z systemem szkolnym; jest też zgodny z fazami rozwoju ludzkiego wg klasyka teorii tożsamości E. Erickson, który podzielił życie ludzkie na osiem faz (stadiów) (Por. Czykwin E., Misiejuk D., Dwujęzyczność i dwukulturowość w perspektywie psychopedagogicznej, Trans Humana, Białystok 1998).

Pierwsza grupa obejmuje trzy stadia, druga - dwa, trzecia - resztę. Ponadto w wieku 6 - 7 lat kończy się wyraźnie pewien etap rozwoju - dziecko ma już opanowane podstawy języka ojczystego, proces nabywania języka słabnie, a nasila się proces uczenia się.

Uściślenia wymagają jeszcze terminy język obcy, drugi i docelowy. Rozgranicza się język drugi od obcego w zależności od sposobu jego opanowywania. Przyjęło się za S. Krashenem rozróżnienie między przyswajaniem, czyli nabywaniem języka, a jego uczeniem się. Język drugi przyswaja się bez udziału nauczyciela i formalnych instrukcji, w naturalnym otoczeniu, a więc w kraju, w którym się nim mówi, wśród społeczności, dla której zazwyczaj jest językiem pierwszym / ojczystym (terminy te oraz wyjściowy uważa się za tożsame). Języka obcego uczy się najczęściej w szkole lub na kursach, w warunkach sztucznych. Natomiast pojęcie język docelowy może być tożsame zarówno z językiem obcym jak i drugim. W literaturze nie precyzuje się metod jego opanowywania, ale ponieważ rzadko dochodzi do sytuacji tylko uczenia się lub tylko przyswajania języka, gdyż zazwyczaj procesy te zająbiają się i uzupełniają, termin język docelowy (jd) ma szersze znaczenie obejmując dwa poprzednie.

Dwujęzyczność

Dwujęzyczność ma wiele rozmaitych definicji i jest pojęciem często używanym w zbyt szerokim znaczeniu. Moim zdaniem powinno się ją odróżniać od znajomości dwóch języków, a rozumiem przez to: kompetencję w języku obcym nieadekwatną do wieku i statusu społecznego danej

osoby, znajomość tylko niektórych sprawności, używanie języka obcego tylko w pewnych sytuacjach.

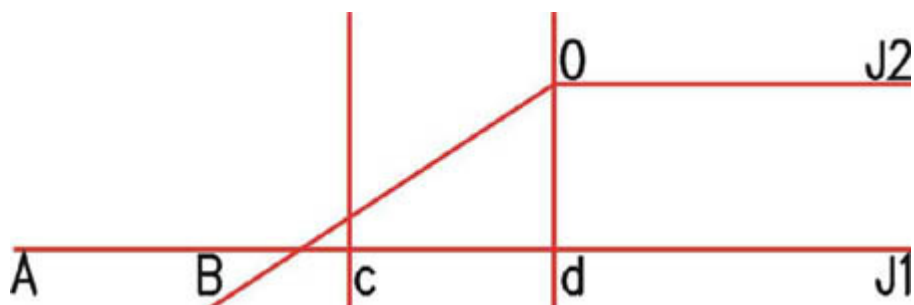
Przykładem może być podstawowa umiejętność rozmowy wyłącznie w celach turystycznych, zdolność czytania jedynie fachowych tekstów, opanowanie języka przez wykształconą osobę dorosłą z dużego miasta, ale na poziomie nastolatka z małego miasteczka czy wsi. Natomiast według mnie dwujęzyczność - najkrócej mówiąc - jest szczególnym przypadkiem znajomości dwóch języków, ale nie jest z nią tożsama.

Dwujęzyczność to opanowanie dwu języków w takim stopniu, jak społecznie ekwiwalentni ich jednojęzyczni nosiciele, czyli ambilingwizm. Polega na umiejętności posługiwania się wszystkimi sprawnościami w języku ojczystym i drugim oraz na częstym używaniu obydwu języków w różnych sytuacjach i z różnymi uczestnikami aktu komunikacji. Jest to zazwyczaj nietrwały stan, mający związek z emigracją lub pobytem zagranicą, co implikuje bliski kontakt z danym językiem i kulturą, umożliwiającą osobiste ich doznawanie.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że trwanie bilingwizmu bywa ograniczone w czasie i formie. *"Osiągnięta dwujęzyczność nie jest cechą stałą, nabytą już na całe życie. Jest raczej dynamicznym procesem, w ciągu, którego może dojść do utraty całkowitej lub częściowej jednego z języków"* (Warchoń-Schlottmann M. - Próba opisu kompetencji językowej w niemieckim i polskim u Polaków w Niemczech - studium socjolingwistyczne. Rozprawa doktorska, Kraków 1994).

Proces stawania się dwujęzycznym

Proces stawania się dwujęzycznym można przedstawić schematycznie w formie graficznej w taki sposób:



Proces stawania się dwujęzycznym

Łatwo można określić, kiedy następuje początek przyswajania języka ojczystego - to najczęściej dzień urodzin, czyli punkt A. Nabywanie / uczenie się języka docelowego "zaczyna się" w punkcie B. Od tego momentu dana osoba kontynuuje rozwój języka ojczystego, który tu

symbolizuje linia ciągła J1. Od tego momentu również rozpoczyna się okres "doganiania" ekwiwalentnego nosiciela J2, co pokazuje odcinek B - 0 (zero). Gdzieś - umownie - między c a d mieści się proces stawania się dwujęzycznym, gdzie punkt 0 - zaznaczony z konieczności zbyt rygorystycznie - symbolizuje tę w rzeczywistości nieuchwytną fazę przejścia z jednojęzyczności do dwujęzyczności. Na wykres ten należy patrzeć jak na rzut z góry, bo właśnie wtedy widać równoległość obu kodów oznaczającą tu ambilingwizm. To znaczy żadna linia nie jest nad ani pod drugą - obie znajdują się na tej samej płaszczyźnie.

Opanowywanie języka docelowego przez dzieci

Istnieje powszechne mniemanie, że dzieci opanowują język docelowy szybciej i łatwiej niż starsi użytkownicy języka. Poniekąd jest to prawda, bo w tym wieku w ogóle następuje szybki rozwój biologiczny i umysłowy dziecka, u którego też zaznacza się przewaga pamięci mechanicznej nad logiczną. Powoduje to dużą spontaniczność we wszystkim, co robi. Wczesny wiek charakteryzuje się niezwykłą chłonnością, ciekawością świata, silną motywacją w kontaktach z otoczeniem, brakiem zahamowań w różnych zachowaniach, w tym wypowiedaniu się w języku docelowym. Tylko w tym okresie życia jest możliwe symultaniczne (równoczesne) przyswajanie dwóch języków - ojczystego i "innego". Można wtedy właściwie mówić o jednym procesie i jest on wspólny dla obu języków albo o dwóch identycznych procesach. Pamiętać należy, że dla dzieci "językowy input" staje się zrozumiały dzięki wiedzy pozajęzykowej, która odgrywa bardzo istotną rolę w nabywaniu J1. Słowa nabierają dla dzieci znaczenia w powiązaniu z określoną sytuacją, np. ubieranie dziecka na spacer w połączeniu z informacją "Teraz pójdziemy na spacer" sprawi, że słowo "spacer" nabierze konkretnego znaczenia. Bardzo ważna jest też mimika, gesty, ton i sposób mówienia. W przypadku nabywania J2 zadziała taki sam schemat: sytuacja - informacja (werbalna: słowo / wyrażenie / zdanie lub mimiczno-gestykulacyjna) - znaczenie - rozumienie - reakcja (werbalna lub nie).

Od 3 - 4 lat dzieci mogą też opanowywać język docelowy w sposób sukcesywny po częściowym opanowaniu języka pierwszego spontanicznie (w warunkach naturalnych) lub formalnie (na zajęciach przedszkolnych) osiągając bardzo dobre rezultaty. Wtedy jeszcze też działa wyżej opisany mechanizm.

* Przewagę nad młodzieżą i dorosłymi w procesie przyswajania / uczenia się języka docelowego daje dzieciom możliwość bezbłędnego opanowania wymowy, akcentu i intonacji, bliskiej lub nawet równej native speakerowi. Można to osiągnąć tylko w okresie krytycznym (w dużym uproszczeniu - to czas od urodzenia do okresu pokwitania), z tym, że tu działa reguła "im wcześniej, tym lepiej". U dzieci czynnik psychologiczny nie odgrywa znaczącej roli,

ponieważ jeszcze sobie nie uświadamiają uwarunkowanych kulturowo odcieni znaczeniowych mówienia lub niemówienia z tzw. "obcym akcentem", które dochodzą do głosu dopiero w okresie dojrzewania. Ma to też związek z tym, że dzieci przyswajają język docelowy "biernie" w tym sensie, że czasem nawet nie zdają sobie sprawy, że mówią w innym języku i są nieświadome jego reguł, dlatego rzadko występuje u nich lęk przed popełnieniem błędu. Dzieci są otwarte, nie towarzyszy im niepewność i nie boją się śmieszności, a charakterystyczna w tym wieku bez troska i nauka przez zabawę dodatkowo przyczyniają się do skuteczności procesu opanowywania języka docelowego. Sądzi się również, że przebiega on łatwiej i szybciej u dzieci, ponieważ używają skojarzeń wizualno-słuchowych oraz dotykowo-słuchowych, gdy tymczasem dorośli uczą się tłumacząc ze znanego już języka, a więc kojarzą drogą słuchowo-słuchową. (Por. Schnitzer M. L., Cerebral lateralization and plasticity: their relevance to language acquisition; w: Aspects of bilingualism ed. by Michael Paradis, Hornbeam Press, Columbia 1978).

Pamiętać należy, że świat dziecka składa się z innych, niż świat dorosłych realiów - można powiedzieć - nieskomplikowanych, stąd jego język jest prosty, wspólny dzieciom z różnych środowisk, a także krajów i w pewnym sensie limitowany. Idąc do szkoły dziecko wkracza też w świat subkultur i zaczyna porozumiewać się nie tylko językiem standardowym, ale używać również rozmaitych żargonów, które o wiele trudniej przyswajają się w drugim / obcym języku.

Rola języka ojczystego w procesie stawania się dwujęzycznym

Nieodzownym warunkiem stawania się dwujęzycznym nie jest opanowanie języka docelowego, ale jest zachowanie i rozwój języka ojczystego. Przekonuje o tym T.

Skutnabb-Kangas (Bilingualism or not: The Education of Minorities. Multilingual Matters, London 1981) w swej teorii, w której przyrównuje każdy z języków do lilii wodnej. Widać tylko to, co znajduje się na powierzchni, czyli kwiat, ale korzeń J1 znajduje się pod wodą, głęboko. W procesie akwizycji J2 możliwe są dwie sytuacje: z tego samego korzenia rozwija się druga lilia, więc na powierzchni widać dwa piękne kwiaty. Są one mocno osadzone pod wodą, mają wspólny korzeń, ale dwie łodygi. Natomiast gdy zostanie przerwana więź z J1, ale następuje rozwój J2, pozornie też widzimy dwie lilie unoszące się na powierzchni wody, jednak obydwie są pozbawione korzenia, a nawet nie są ze sobą połączone, a więc słabe i ulotne (autorka nazywa tę sytuację semi-lingwizmem czyli półjęzycznością).

Odpowiedzialność rodziców

Za utrzymywanie i rozwój języka ojczystego w całości są odpowiedzialni rodzice. Należy pamiętać, że to oni podejmują wszelkie decyzje - począwszy od postanowienia wyjazdu z kraju rodzinnego (dzieci są zawsze na emigracji przymusowej), przez wybór miejsca osiedlenia, a więc kraju, miasta i dzielnicy, a w konsekwencji - kolegów, sąsiadów i szkoły. To rodzice decydują, czy zachowane zostaną kontakty ze środowiskiem etnicznym, a ma to wpływ na podtrzymywanie języka ojczystego, mimo że zazwyczaj jest wtedy używany język polonijny, a nie ogólnopolska norma językowa. W środowisku polonijnym zawsze znajdzie się ktoś jednojęzyczny, kto dopiero przyjechał albo przebywa z wizytą, a ważny i potrzebny jest jakikolwiek kontakt z językiem polskim. Dlatego niesłuszne jest odcinanie się od swojej grupy etnicznej na obczyźnie. Innym czynnikiem warunkującym zachowanie polszczyzny jest oczywiście polska lub polonijna szkoła, ale o tym, czy dziecko z niej korzysta czy nie, też decydują rodzice. Od nich zależy więc, czy i jak pielęgnuje się etniczność, czy i jakie są kontakty ze środowiskiem polonijnym, czy dziecko uczy się polskiego w szkole polskiej (lub polonijnej) oraz najważniejsze - czy w domu mówi się polsku i jak się mówi. Dzieci przyswajają sobie taką polszczyznę, jaką posługują się ich rodzice. Rzadko jest ona standardowa i rzadko obejmuje czytanie i pisanie. Dopiero szkoła może zapewnić nauczanie wszystkich sprawności w literackiej odmianie języka.

Rodzice muszą uczyć dzieci języka poprzez komunikację, a więc spędzać dużo czasu na rozmowach z nimi albo samym mówieniu do nich po polsku, kiedy to tylko jest możliwe. Małżonkowie powinni rozmawiać też ze sobą w J1, zwracać się tak do dzieci i wymagać, aby odpowiadały w tym języku. Nie wolno dopuszczać do mieszania języków, a jeśli dziecko ma kłopoty z nazwaniem czegoś po polsku, a zna angielskie słowo, należy pomóc mu je przetłumaczyć. Trzeba też koniecznie wystrzegać się tolerowania u dzieci mowy "dziecinnej", sepleniącej. Zdarza się, że nastolatki mówią w ten sposób po polsku, co naraża ich na śmieszność. Gdy zaczynają sobie z tego zdawać sprawę, wstydzą się i unikają rozmów w tym języku.

Bardzo ważną rolę odgrywa czytanie dzieciom po polsku, a potem pomoc w czytaniu, opowiadanie bajek, legend, różnych śmiesznych i zajmujących historyjek oraz zachęcanie do oglądania polskich filmów, słuchania i śpiewania polskich piosenek. W ten sposób można przekonać dzieci, że pewne rzeczy są zastrzeżone dla języka ojczystego, i że polski, który może być czymś w rodzaju szyfru, kodu lub "sekretnego języka" jest tym, co odróżnia dziecko od innych. Rodzice jednak muszą wykazać niezłomność i konsekwencję w stosowaniu J1, bo jeśli sami robią od tego odstępstwa, nie mogą oczekiwać, że dzieci będą się zachowywały inaczej. Często się zdarza, że na co dzień toleruje się mówienie w domu po angielsku lub

mieszanie języków, a gdy zjawią się goście, zwłaszcza mówiący dobrze (czysto) po polsku, rodzice karcą swoje pociechy, upominają i okazują swoje niezadowolenie. Wywołuje to spore zamieszanie w dziecięcych umysłach.

Trzeba mieć świadomość, że u dzieci wychowanych w tej samej rodzinie i w tym samym środowisku nie zawsze wykształcają się te same postawy wobec pochodzenia, języka i kultury. (Zob. W. Miodunka, Język a identyfikacja kulturowa i etniczna. Studium kształtowania się tożsamości rodzeństwa należącego do drugiego pokolenia Polonii australijskiej, w: Język polski na świecie. Zbiór studiów pod red. W. Miodunki, PWN, Warszawa 1990). Poza tym ważną rolę odgrywa tu wiek dziecka w stosunku do rodzeństwa: zwykle najlepiej mówi pierwsze dziecko, młodsze zaś komunikują się między sobą najczęściej w języku docelowym, a z rodzicami w etnicznym.

Rodzice nie zawsze zdają sobie sprawę z tego, że nie nalegając na to, aby ich dzieci znały język ojczysty, a w skrajnych przypadkach nakłaniając je do używania wyłącznie angielskiego, zamykają im drogę do bilingwizmu. Kontakt z językiem docelowym, który zazwyczaj cieszy się wyższym prestiżem, jest o wiele większy, dłużej w ciągu dnia trwający, co działa na niekorzyść języka ojczystego.

Język docelowy - zagrożenie dla dwujęzyczności

* Nie ma powodu przechodzić na angielski w domu po to, aby pomóc dzieciom szybciej opanować ten język. Zamiast domniemanej korzyści skutek może być odwrotny, bo dzieci będą przejmować błędy rodziców wynikające z ich niedoskonałej znajomości J2 albo pewnego dnia uświadomią sobie, że znają ten język lepiej niż rodzice, co może prowadzić do zakwestionowania ich prestiżu. Utrata języka ojczystego jest właściwie nie do odrobienia, a jeśli zdarzy się przypadek jego regresji, może pojawić się półjęzyczność, o której była już mowa, stanowiąca najmniej pożądaną efekt językowy. W dodatku wyeliminowanie języka ojczystego może zaburzać i ograniczać komunikację i wzajemne rozumienie między pokoleniami, bo środki językowe są jeszcze niewystarczające na wyrażanie swoich emocji, życzeń, uczuć, niepokojów, itd. M. Warchoń-Schlottmann twierdzi, że większość Polaków mieszkających w Niemczech chciałaby, aby ich dzieci mówiły po polsku. Jednak sami nie tylko niewiele robią w tej kwestii, ale nawet akceptują sytuację, kiedy mówią do dzieci po polsku, a one odpowiadają po niemiecku. Tym samym zezwalają na mieszanie języków, a potem na powolne przechodzenie na niemiecki. W pewnym momencie orientują się, że język polski całkiem poszedł w zapomnienie i boleją nad tym, ale jest już za późno:

"Zadziwia krótkowzroczność rodziców polskich, którzy w tym (...) nie dostrzegają zarzewia potencjalnego konfliktu pokoleń, rozczarowań i nieporozumień w przyszłości, wedle zasady: dwa języki, dwa światy. Oni sami, którzy nigdy nie osiągną takiej kompetencji w niemieckim jak ich dzieci, za parę lat, nie będą odpowiednimi partnerami dla swoich niemieckojęzycznych dzieci pod względem językowym" (dz.cyt.).

Problem ten istnieje chyba w każdym skupisku emigracyjnym. Np. J. Smolicz (Kultura i nauczanie w społeczeństwie wieloetnicznym, PWN, Warszawa 1999) cytuje jeden z pamiętników badanych osób w Australii:

"Po upływie pierwszych tygodni pobytu mojego syna w szkole [...] powstała realna obawa, iż utrata przez niego języka polskiego zaciąży tragicznie na naszej rodzinie. Ponieważ mój mąż nie opanował angielskiego, bezpośredni kontakt między ojcem i synem mógł ulec zerwaniu. Zauważyłam, że dzieci oddalają się od swoich rodziców, jeżeli nie mogą na każdy temat swobodnie porozumieć się z nimi we wspólnym języku".

K. Serejska-Olszer (Polszczyzna z oddali. Język polski w anglojęzycznym świecie, Media Rodzina, Poznań 2001) przytacza list jednej ze swoich korespondentek w Stanach Zjednoczonych:

"Pisze Pani w swym artykule, że politowanie budzą w niej matki, które łamaną i źle akcentowaną angielszczyzną rozmawiają ze swymi maluchami, pozbawiając je w ten sposób znajomości języka polskiego. Matki te nie zastanawiają się nad tym, że gdy dzieci ich pójdą do szkół i dobrze opanują angielski, zobaczą, jak język ten brzmi w ustach matki czy ojca i mogą stracić szacunek do rodziców. Mniej czy więcej świadomie zaczną ich uważać za ludzi niewykształconych, a nawet ograniczonych. Poza tym nie wyobrażam sobie, jak rodzice komunikujący się z dziećmi tylko w świeżo nabytym i nie opanowanym języku obcym, mogą się naprawdę z dziećmi porozumieć. Mam na myśli tak naprawdę, do głębi. Jak przekazują im swoją wiedzę, poglądy na świat, swą troskę o nie, nadzieję, dumę z nich, a nawet jak okazują zwykłą, codzienną miłość. Bo przecież "my darling son" nigdy nie zastąpi naszego ciepłego "synu, dziecko moje kochane". Tak właśnie zwracam się czasem jeszcze do czterdziestoletniego, wąsatego dryblasza, którego kiedyś wydałam na świat, i on to bardzo lubi."

Wpływ języka wyjściowego na docelowy

Przez długie lata pokutował pogląd, że język wyjściowy przeszkadza w opanowaniu i rozwijaniu języka docelowego. Obwiniano J1 za wszelkie niepowodzenia w procesie

akwizycji J2, postulowano więc mniejsze używanie języka pierwszego - aż do zarzucenia go włącznie. Obecnie uznaje się, że języki etniczne mogą wzbogacać umiejętności komunikacyjne imigranta, ale przede wszystkim przyczyniać się do efektywnego opanowania J2. (Por. Dulay H., Burt M., Krashen S., *Language two*, Oxford Univ. Press, New York 1982).

Wszystko wskazuje na ścisły związek między zachowaniem i rozwijaniem J1, a pozytywnym wpływem dwujęzyczności na umysłowy rozwój i postępy w nauce szkolnej dziecka.

Aktywny udział rodziców w osiągnięciu bilingwizmu swoich dzieci

Rodzice, którzy rozważają umożliwienie swoim dzieciom osiągnięcie dwujęzyczności powinni najpierw odpowiedzieć sobie na pytanie do czego ona im jest potrzebna? Najważniejsze powody to: chęć i możliwość komunikowania się z najbliższą rodziną, zwłaszcza z dziadkami; umiejętność doceniania rodzimej kultury; podtrzymywanie istnienia grupy etnicznej; możliwość otrzymania lepszej pracy; wzbogacanie osobowości poprzez dostęp do dwóch kultur; pomoc w readaptacji w razie powrotu do kraju, na co rzadko zwraca się uwagę. Jeśli więc chociaż jeden czynnik wydaje się ważny, należy postarać się o to, aby język ojczysty był zachowany i rozwijany. Lepiej jest nakłaniać swoje dzieci do nauki polskiego, niż jej zaniechać, bowiem łatwiej jest budzić język ze stanu uśpienia, niż nadrabiać zaległości całego życia w wieku dorosłym - bez większych szans na sukces. "Uczmy ich [dzieci - przyp. E. L.] języka polskiego. Po buntach i odrzuceniach nadejdzie dzień, w którym okażą nam zdumioną wdzięczność albo zapytają z żalem: dlaczego nie nauczyłaś mnie mówić po polsku?" (D. Mostwin, *Trzecia wartość*, KUL, Lublin 1995).

Podsumowując stwierdzić należy, że jeśli rodzice chcą, aby ich dzieci stawały się dwujęzyczne, muszą sami aktywnie włączyć się w ten proces. Powinni wzbudzać motywację do nauki obydwu języków dbając o to, aby nastawienie do nich było tak samo pozytywne (w żadnym razie nie może mieć miejsca ośmieszanie języka czy kultury kraju osiedlenia ani zniechęcanie dziecka do ich poznawania!) oraz umożliwić kontakt z nimi w zbliżonym zakresie. Oznacza to położenie szczególnego nacisku na utrzymywanie i rozwój języka polskiego.

Dr Ewa Lipińska

Katedra Języka Polskiego jako Obcego

Instytut Studiów Polonijnych i Etnicznych Uniwersytetu Jagiellońskiego